Nr. 329. Kraków, Środa 31 Lipca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pczt. Kasy Oszczęd. 857.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 43, Administracyi 241, dla rzecznów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plchna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppena i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników E. Łupczyca, ul. Jagiellońska i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sozzyński. — W Tarnowie M. Rock ob. — W Wiedniu: Berman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), J., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Fougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się cenach 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Śmierć gen. Eichhorna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 lipca.

Biuro Wolffa:

Marszałek polny Eichhorn zmarł wczoraj wieczorem o godz. 10 z powodu odniesionych ran. Na chwilę przed jego śmiercią zmarł kapitan Dreissler.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 lipca.

»N. Fr. Presse« pisze, omawiając wiadomość o zamachu na Eichhorna:

Koalicya przygotowuje przy pomocy terorystów obalenie pokoju, zawartego z Rosyą i Ukrainą. Koalicya dąży bowiem wszelkimi sposobami do tego, aby w Rosyi i na Ukrainie uniemożliwić przywrócenie spokoju.

W nocy z dnia 24 na 25 kwietnia uprowadzili trzej ludzie dyrektora banku Dobryego, który z polecenia rządu ukraińskiego prowadził układy z Niemcami. Kilka dni przedtem odbyło się w domu ministra wojny zebranie, na którem uchwalono wymordowanie wszystkich oficerów niemieckich. Ambasador niemiecki zażądał wówczas surowego śledztwa. Prezydent ministrów Hołubowicz obiecał, że uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy, przyrzeczenia tego jednakże nie dotrzymał. Głównodowodzący wojsk niemieckich, widząc, że w ten sposób niczego nie uzyska, zarządził energiczne środki. Minister wojny Żukowski, szef oddziału politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych i komendant milicyi miejskiej zostali uwięzieni. Ustanowiono sądy wojskowe. Wojska niemieckie wtargnęły do Rady, na czele państwa stanął hetman Skoropadski. **Po zamordowaniu ambasadora Mirbacha skazał rząd ukraiński cały szereg rewolucyonistów socyalistów na śmierć. Wszystkie te energiczne kroki generała Eichhorna i rządu ukraińskiego przyczyniły się do obecnego zamachu.**

Niemcy wyświadczyli Ukrainie ogromną przysługę, gdyż uwolnili ją od teroru bolszewików. Jednakże już Bismarck powiedział, że po narodach nie można się spodziewać wdzięczności. Większość Ukraińców odwróci się prawdopodobnie ze wstrętem od obecnego zamachu, w każdym razie należy zachować baczność, gdyż na wschodzie pojawiają się podejrzane zwiastuny »wojny zamachów«.

Trzy republiki antibolszewickie.

(Telefonem)

Wiedeń, 31 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi ze Sztokholmu:

Z dotychczasowych sprawozdań wynika, że **istnieją dwie republiki syberyjskie, a mianowicie wschodnio-syberyjska ze stolicą w Władywostoku i środkowo-syberyjska z siedzibą w Omsku.** Anglia przygotowuje jednak utworzenie jeszcze trzeciej republiki, której stolicą będzie Archangielsk. Wszystkie powyższe trzy republiki mają program reakcyonistyczny, program, który zmierza przedewszystkiem do odbudowy wielkiej posiadłości ziemskiej. **Z inicyatywy Japonii wszystkie te trzy republiki wystąpią przeciw bolszewikom.**

Zamach na generała czesko-słowackiego.

Sztokholm, 31 lipca.

W Nikołajewsku jakiś człowiek nieznanego nazwiska wykonał za pomocą granatu ręcznego **zamach na generała czesko-słowackiej brygady, generała Dittricha.** General wyszedł cało z tej przygody, a sprawca zamachu został podczas ucieczki zastrzelony.

Akcya wojskowa Japonii.

(Telefonem)

Wiedeń, 31 lipca.

»Fremden-Blatt« donosi z granicy szwajcarskiej:

»Corriere della Sera« dowiaduje się z Tokio:

Z energicznych przygotowań Japonii wynika, iż **akcyi wojskowej Japonii należy się spodziewać w najbliższym czasie.** Prasa otrzymała zakaz ogłaszania wszelkich wiadomości, dotyczących ruchów wojska.

Przygotowania japońskie.

Sztokholm, 31 lipca.

Jak donoszą dzienniki rosyjskie z Władywostoku, Japończycy wysyłają od pewnego czasu na Syberyę wagony i maszyny kolejowe, które mają służyć do przewozu wojsk, gdyż dostarczone przez generała Horwata wagony są przeważnie uszkodzone. Dotąd przysłali Japończycy do Władywostoku przeszło 500 wagonów i 16 maszyn.

Układ chińsko-japoński.

Zurych, 31 lipca.

»Zürcher Morgenzeitung« donosi z Genewy:

Do Paryża nadchodzą interesujące wiadomości o treści układu między Ameryką a Chinami, pochodzące rzekomo z ust amerykańskiego Wybudowanie czterech portów wojennych na wybrzeżu chińskiem; 2) Przyjęcie Chińczyków do amerykańskiej marynarki wojennej, celem ich wykształcenia; 3) Współudział Ameryki w ukształtowaniu i wybudowaniu chińskiej floty wojennej, której ma być dodanym oddział łodzi podwodnych, i 4) Wykształcenie chińskich oficerów przez francuskich instruktorów w Ameryce — a także mnóstwo umów gospodarczej natury i koncesyj kolejowych na zasadzie chińsko-amerykańskiej wzajemności, (jakoteż urządzenie pewnej liczby stacyj telegraficznych bez drutu w Chinach. Ostrze tej umowy skierowane jest przeciw Japonii.

Zapowiedź długiej wojny.

Rotterdam, 31 lipca.

Jak donosi biuro Reutera, reprezentanci państw koalicyi mieli złożyć oświadczenie na wspólnej radzie aprowizacyjnej, iż wyżywienie państw koalicyi mus być oparte na innych zasadach, niż dotąd, ponieważ koalicya musi się przygotować jeszcze na długą wojnę, jeżeli chce wywalczyć zwycięstwo.

Traktat brzeski.

(Telefonem)

Wiedeń, 31 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi:

Telegraficzne Biuro Ukraińskie dowiaduje się z najlepiej poinformowanego źródła, że wszelkie pogłoski, jakoby rząd austryacki zamierzał wogóle nie zatwierdzić traktatu brzeskiego, są nieprawdziwe.

Kontrofenzywa niemiecka.

Genewa, 31 lipca.

»Temps« donosi z frontu bojowego:

Niemcy ostrzeliwują gwałtownie nasze przednie straże pod Reims. Podobnie dzieje się pod Verdun. Wszystko przemawia za tem, że **zbliża się ofenzywa niemiecka.**

Z kongresu socyalistów francuskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Przeciwnicy Clemenceau'a pod przewodnictwem posła Longuetta odnieśli wielkie zwycięstwo na kongresie socyalistów. Prawie wszystkie punkty porządku dziennego Longuetta zostały uchwalone znaczną większością. Między innemi został także uchwalony wniosek, aby zażądać od rządu francuskiego natychmiastowej rewizyi celów wojennych, tudzież wniosek o bezzwłoczne zwołanie międzynarodowej konferencyi socyalistycznej.

Powstanie w Libii i Trypolitanii.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu:

»Corriere della Sera« dowiaduje się, że rząd włoski oświadczył w sobotę przedstawicielom prasy, że **położenie w Libii i Trypolitanii jest bardzo poważne. Powstanie szerzy się coraz bardziej.**

»Secolo« donosi, że rząd czyni przygotowania do akcyi wojskowej tak w Libii jak i w Trypolitanii.

Związek narodów.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Monachium:

Na wielkiej angielskiej konferencyi metodystów, w której uczestniczył także Henderson i Runciman, zapadła jednomyślna uchwała popierania **utworzenia związku narodów.** Równocześnie wezwano wszystkich duchownych, aby pomagali w agitacyi za utworzeniem związku narodów.

Renaudel pozostał z odmiennymi wnioskami w mniejszości. Na czele stronnictwa staną obecnie Longuet, Sembat i Pressemane.

Podatek od majątku.

W Austryackiem Towarzystwie Politycznem w Wiedniu odbyła się przed kilku dniami ciekawa dyskusya na temat oczekującego nas niebawem podatku majątkowego. Zagaił ją specyalnym referatem poseł do parlamentu, dr Steinwender, znany sprawozdawca ostatnich budżetów państwowych, a znany z tego, iż, jako reprezentant kół agrarnych, przykręcał tylko nad miastam śrubę podatkową z pasyą i prostolinijną czwartością delegowanego »ad hoc« karbowego. Ten sam harap powiewał też w jego referacie. Wywodził, iż podatek majątkowy wyjdzie na korzyść wszystkich warstw ludności. Nieposiadający odczują jego błogosławieństwo w zniżce cen, posiadający, którym skarb ulży brzemienia bogactw przez silne ich podebranie, rozweselą się także, gdyż będą mieli wprawdzie mniej pieniędzy, lecz obdarzonych za to większą siłą nabywczą. Jednorazowa danina majątkowa, wynosząca mniej więcej jedną piątą majątku, dałaby około 30 miliardów koron, przypuściwszy, iż społeczny majątek Austryi wynosi obecnie około 150 miliardów. By uniemożliwić oszustwa podatkowe, należałoby wprzód ustalić objektywnie majątek ruchomy i nieruchomy kontrybuenta, poddając ostemplowaniu akcye, obligacye i banknoty, a potem dopiero przy uwzględnieniu dalszych potrąceń wymierzyć definitywny do czystego majątku dostosowany podatek,

W dyskusyi żaden głos nie opowiedział się za projektem referenta. Jedni sądzą, iż przeprowadzenie takiego podatku w okresie powojennym, a więc w czasie gdy nastanie największe zapotrzebowanie kapitału, odbiłoby się ujemnie na produkcyi, inni, że zamiast jednorazowej daniny lepszym byłby stały podatek majątkowy. Były głosy, sprzeciwiające się stemplowaniu banknotów, gdyż to równałoby się bankructwu państwa, a w ogóle kwestya podatku majątkowego jest zjawiskiem, którego nie można rozstrzygać w obrębie jednego państwa. Jest to zagadnienie międzynarodowe i tylko drogą wzajemnego porozumienia się ogółu państw interesowanych może być ostatecznie uregulowane.

Ciekawe poglądy roztoczył znany przemysłowiec żelazny, dr Ettinger. Jednorazowy podatek majątkowy uszczupliłby jego zdaniem kapitał obrotowy sfer produkujących, zmuszając je do zaciągania drogich kredytów, co wpłynęłoby raczej na ponowne wybujanie cen, a utrudniłoby ich odbudowę. Danina winna godzić nie w majątek, lecz w jego przyrost, spowodowany konjunkturą wojenną. Ten łatwy bowiem przyrost działa na poziom cen tak samo jak inflacya. Jeśli się chce obniżyć ceny, należy przyrost majątku kompletnie przeprowadzić do kas rządowych, a w ten sposób zniknie sam przez się nadmiar płynnej gotówki. Ostrożniej należy jednak traktować minimalny przyrost majątku, wyrażonego wyższą kwotą nanej wartościowych pieniędzy. Tu łatwo poderwać podstawy zdrowej produkcyi. Jest rzeczą również konieczną, by w zastosowaniu tego podatku odróżnić ludność pograniczną, która przez wojnę tylko ucierpiała, od ludności wewnątrz kraju, zbierającej same tylko korzyści wojennej konjunktury. Zdaniem mówcy, energicznie przeprowadzony podatek od przyrostu majątku, uczyni daninę majątkową środkiem zupełnie zbędnym. Należy wszakże dla unormowania zapotrzebowania kredytowego po wojnie ustalić taryfowo maximum prywatnej stopy procentowej, którąby nie mogła przekraczać pięciu od sta. Byłby to środek konieczny dla podtrzymania kursu pożyczki przymusowej, emitowanej na 4 od sta w miejsce i w wysokości ogółu dotychczasowych pożyczek wojennych. Tę nową pożyczkę musiałby obowiązkowo każdy kontrybuent subskrybować najwyżej do trzech dziesiątych swego majątku, z możnością zastawiania jej w banku austro-węgierskim do trzech czwartych jej nominalnej wartości. Także i w czasie powojennej gospodarki przejściowej należałoby starannie ujmować w podatkowe drony wszystkie dalsze przyrosty majątkowe, spowodowane nową konjunkturą.

Już na pierwszy rzut oka widać ogromną różnicę w rozległości horyzontów przemysłowca i agraryusza. Dr Steinwender upraszcza sobie nadzwyczajnie tak niesłychanie zawiły problem, jakim jest podatek majątkowy, a uprościwszy, rozcina go po ekonomsku. Zapłacić 30 miliardów i basta. Niech płaci każdy, czy może czy nie może, czy jest dorobkiewiczem wojennym czy ofiarą wojny, niech płaci chłop, który lichwą żywnościową zdobyty pieniądz mierzy na korce, i mieszczanin przeciętny, który nawet dobre zarobki przejadł na benefis rolnika.

Przemysłowiec ujmuje rzecz pod innym kątem widzenia. Wojna okrutnie przetasowała majątki. Jedne znikły bez śladu, drugie nie wzmogły się, a więc właściwie zmalały, trzecie napęczniały ogromnie na drożdżach wyjątkowej konjunktury. Te ostatnie więc powinny ponieść największe ciężary na rzecz państwa. Ale byłoby rzeczą niesłuszną, gdyby dzisiejsze pokolenie, które poniosło wszystkie ofiary wojenne, spłacało odrazu koszta wojny. I wojna jest inwestycyą, wprawdzie nie konieczną ani też nie pożyteczną, ale inwestycyą, której owoców doznają przedewszystkiem potomni. Niechże i oni poniosą część naszych ciężarów. Ponieważ jednak państwo, znajdując się w położeniu krytycznem, zaciągało długi na wyjątkowo ciężkich warunkach, przeto jest rzeczą godziwą, by warunków tych nie petryfikować, lecz ulżyć im przez zmniejszenie stopy procentowej. W ten sposób koszt oprocentowania opadnie o jedną trzecią, a potomni dźwigać już będą nie tak wielkie brzemię. W subskrybowaniu pożyczki nie było dotąd żadnego ustawowego przymusu, względy natury nastrojowej nie pozwoliły na uciekanie się do presyi legalnej w czasie trwania wojny. Jest wszakże rzeczą zrozumiałą, iż każdy właściwie do jej kosztów przyczynić się powinien. Stąd konwersya pożyczki na procent niższy i przymusowy w niej udział wszystkich warstw społeczeństwa jest zarówno aktem sprawiedliwości społecznej jak i trafnie pojętej gospodarki państwowej.

Trudno dziś przesądzać, która z przytoczonych opinij wejdzie się w kształt rzeczywistości, ale warto zapamiętać, że danina majątkowa zawisła nad całym niemal światem cywilizowanym i że międzynarodowe jej uregulowanie jest rzeczą prawdopodobną.

Surogaty tkackie.

Surowce tkackie zarówno pochodzenia roślinnego, (bawełna, len, konopie) jak i zwierzęcego (wełna jedwab) były w dobie przedwojennej przedmiotem bardzo ożywionego handlu międzynarodowego, którego regularne obroty dochodziły do kilku miliardów koron rocznie. Można śmiało powiedzieć, że przędziwa stanowią obok pokarmów jedną z najważniejszych gałęzi zapotrzebowania ludzkiego, a mapa geograficznego rozmieszczenia ubiorów jest poniekąd obrazem geograficznego rozmieszczenia cywilizacyi. Wśród przędziw ma — dzięki przystępności cen i łatwości przeróbki — bawełna najdonioślejsze znaczenie, odgrywając w zakresie ubrania tę samą rolę, co ziemniak w zakresie odżywiania. Przed wojną dostarczała bawełna dziewięć dziesiątych surowca, używanego do wyrobu ubraniowych tkanin. To też brak produktów tego krzewu, udającego się tylko w strefie gorącej, a więc w koloniach pozostających pod wpływem Anglii, oraz w południowych częściach Stanów Zjednoczonych, dał się państwom środka ogromnie dotkliwie we znaki, powodując katastrofę odzieżową, z której nie dość jeszcze ściśle zdajemy sobie sprawę.

Stany Zjednoczone są najpotężniejszym światowym producentem bawełny, która w eksporcie tego państwa figurowała przed wojną na czele artykułów wywozowych, krocząc przed zbożem, mięsem i naftą. Naodwrót znów eksport artykułów, wyrabianych z bawełny, był jedną z najpotężniejszych pozycyi wywozowych w handlu wielu państw europejskich, a szczególniej Anglii. Wywóz jej, wartości 2¼ miliarda koron, równał się wywozowi wszystkich państw europejskich razem wziętych. Jednakże Anglia nie należała już do najpotężniejszych konsumentów surowej bawełny, gdyż zużywała ćwierć światowej produkcyi, gdy Stany Zjednoczone jedną trzecią, dążąc usilnie do tego, by całą swą produkcyę surową przerabiać w kraju. O potędze przemysłu bawełnianego daje wyobrażenie fakt, iż w r. 1912 zajmował z górą 140 milionów wrzecion, a 3 miliony warsztatów mechanicznych, przenosząc w trójnasób łączną sumę wrzecion i warsztatów, poświęconych przeróbce pozostałych przędziw. Rozwój tego stosunkowo młodego przemysłu, bo sięgającego zaledwie w początki XIX w., był pod każdym względem fenomenalny, czego dowodem wzrost przeciętnej ilości zużytego surowca na głowę. W Anglii z 2 kg na głowę wzrósł do 25 kg. w Niemczech z trzech dziesiątych kilograma na niespełna 7½ kg., w ciągu 80 ostatnich lat przed wojną. W Austro-Węgrzech zużywano około 4 kg. na głowę.

Odcięcie dowozu bawełny wywołało też i wywołać musiało w państwach środka prawdziwy przewrót, tem bardziej, że znikomą tam była produkcya lnu, konopi i wełny. Wprawdzie pod naciskiem konieczności wzmogła się uprawa tych roślin, względnie hodowla owiec, lecz mimo wszystko pozostała próżnia, którą z konieczności wypadło zapełnić surogatami mniej lub więcej odpowiadającymi swemu celowi. Surogatów tych zjawiła się ilość ogromna, a z pośród nich tylko niektóre okazały trwalsze widoki powodzenia. Należy do nich w pierwszym rzędzie włókno pokrzywy, o wiele dłuższe, niż

PIETARI PAIVÄRINTA.

Biedna Maiju

Na wschód od zatoki Botnickiej ciągnie się niemal jedna równina, którą przepływa kilka dużych, rwących potoków. Wszystkie one prawie płyną w tym samym kierunku; obfitujące w wodę, dumne ze swej potęgi, biegnąc nieraz poprzez tamy i strome skały, dążą do odnogi Botnickiej. Rzeki te są nieocenione dla krainy, ubogiej w środki komunikacyjne, gdyż spławia się niemi w lecie wielką ilość belek, pni i olbrzymie masy smoły. Człowiek, nienawykły do tego widoku, nabawia się zawrotu głowy, gdy patrzy z brzegu na długie łodzie smolne, pędzące po pieniących się falach z niezmierną szybkością. Śmiali wioślarze nieraz znikają całkiem w rozpryskującej się pianie i wtedy zdaje się, że już zginęli bezpowrotnie w falach rzeki. Otwierasz szeroko oczy, aby dojrzeć, czy wśród wiru nie wyłonią się szczątki łodzi, płynące po powierzchni wody, a oto — istny cud! ukazuje się łódź, kołysząca się swobodnie po wierzchu fal. Na niej stoi nietknięty wioślarz i płynie dalej z oszałamiającą chyżością, sterując pewnie długiemi wiosłami. Łódź pędzi naprzód, jak strzała.

Brzegi utworzone są przeważnie z urodzajnej gleby, to też wsi i osady rozłożyły się nad korytami rzek. Natomiast góry, rozdzielające dorzecze, są zazwyczaj niezamieszkałe. Wielkie i bogate są wsi i zagrody, żyzne pola okoliczne rozciągają się nieraz tak daleko, jak okiem sięgnąć. To też latem, jadąc wzdłuż brzegu takiej rzeki, ma się wspaniały widok. Droga wije się pomiędzy bogatemi zagrodami i rozległemi polami uprawnemi, których głębokie bruzdy idą w różnych kierunkach, dzieląc pola w równe łany, na których kołyszą się od wiatru kwitnące zbiory. Lecz oko spotyka się z innymi widokami. Jeżeli zima obfitowała w mrozy, a uboga była w opady śnieżne, zamarza lód na trzy stopy grubości. Jeżeli zaś zima była wilgotna, a lato się opóźniło, następują wielkie wylewy. Wtedy w długie dni wiosenne taje śnieg bez przerwy, a woda w rzekach wzbiera z niewiarogodną szybkością, rozbijając potężne lody. Najpierw wodospady zrzucają swoją skorupę lodową. Potężne kry wpadają w cichą wodę, przelewają się i tworzą zupełną tamę, która już i tak wysoką wodę podnosi jeszcze wyżej. W ten sposób gromadzą się nieraz w tych miejscach tak wielkie masy lodu, że tworzą formalne góry. Wtedy rzeka wzbiera wysoko poza swoje brzegi i szuka sobie drogi, poprzez wsi, zamieniając wszystkie niżej położone miejsca w niezmierzone jezioro. Wtedy źle się dzieje w zagrodach. W stajniach ryczy bydło, gdyż rzeka i tu się wdarła tak, że ono stoi po pas w wodzie — toteż musi się je chronić na kopce nawozu, owce zaś na strych, ponieważ na równinie niema ani jednego pagórka, na którymby je można było umieścić. Ze stodół wynosi się zapasy na strych lub łodziami przewozi się na bezpieczne miejsca. Także do mieszkań wciska się woda, dyle się paczą, meble pływają w wodzie, dzieci wynosi się na piec — wszędzie panują przerażenia i zamęt. Gdy niebezpieczeństwo jest największe, zjawiają się sąsiedzi ze swojemi łodziami na pomoc.

Silny napór wody zmusza lodową tamę do poddania się. I ruszają potężne kry lodowe wśród walk i zmagań się; często obraca się kra ostrym końcem w dół i opada na dno. Zda się, jakoby niewidzialna jakaś dłoń kierowała niemi i szykowała je. Nakoniec puszcza się w ruch cała masa. Lód trzeszczy i pęka z hałasem, pływając, niby wielkie pola lodowe przez całą szerokość rzeki, aby w odpowiedniem miejscu znowu się osadzić, utworzyć nową tamę i wywołać nowe niebezpieczeństwo.

Gdy tamy te przerwie woda, powoduje na drodze swojej wielkie szkody. Kawały lodu porywają z sobą młyny, zbudowane na spadach i stodoły, stojące nad brzegiem, obalają płoty i sadowią się na polach, na których tygodniami później leżą jeszcze, chociaż już woda opadła.

Często lód i woda zabierają z sobą zapasy kompostu, nagromadzone z trudem, a tak niezbędnie potrzebne rolnikowi. Niekiedy porywa woda z sobą nawet duże kawały uprawnej ziemi tak, że, gdy woda opadnie, pozostaje głębokie bagno. Żyzna ziemia spłynęła z wodą, aby się na innych miejscach skupić, przyczyniając się w ten sposób do powolnej zmiany gruntu.

Ach, jakiż mały i bezsilny okazuje się wtedy człowiek wobec potężnej działalności i siły przyrody!

Pomimo tego jednak, że wylewy te bywają często tak gwałtowne, rzadko trafiają się ofiary w ludziach, którzy mają się na ostrożności — chociaż zdarzają się też nieszczęśliwe wypadki.

Na stromym spadku jednej z takich rwących rzek, ponad szumiącym wodospadem stała zasobna chłopska zagroda. Właściciele jej od najdawniejszych czasów byli zamożni. Niebo od wielu pokoleń błogosławiło wszelkim ich przedsięwzięciom, gdyż byli bogobojni i miłujący Boga.

Obecni właściciele mieli tylko jednego syna, którego też strzegli, jak oka w głowie. Rósł on w bojaźni Bożej, dobrych obyczajach, przez wszystkich kochany i szanowany, zdrów i silny. Tak doszedł do lat, w których należało mu pomyśleć o żonie.

Młodych dziewcząt było dość, które życzliwem okiem spoglądały na bogatego, dorodnego młodzieńca, nie brakło też rodziców, pragnących takiego szczęścia dla swoich córek. We wsi poszeptywano nawet coś niecoś o przyszłej wybranej Jaakka z Koskeli, lecz Jakko, usposobienia spokojnego i łagodnego, nie dbał o te plotki.

W pobliżuKoskeli stała mizerna chałupka komorników, gdzie w pośród licznej dziatwy żyła dziewczyna, imieniem Maiju. Ona była towawybranej Jaakka z Koskeli, lecz Jaakko, usposobienia spokojnego i łagodnego, nie dbał o te mu było, co we wsi mówiono o nim i jego przyszłej żonie.

Chatka była mała, ubożuchna, lecz mieszkańcy jej, poczciwi, przyzwoici ludzie wychowywali dobrze liczne swoje potomstwo. Utrzymywali siebie i dzieci z pracy zarobkowej, posiadali bowem tylko maleńki kawałeczek ziemi, wciśnięty między góry, na której sadzić mogli jedynie ziemniaki; grunt bowiem był kamienisty, nienadający się pod uprawę. Z pracy tej żyli jako tako, przynajmniej nie zaznając większego niedostatku, gdyż zawsze znajdzie się sposobność do zarobku, chociażby on nie przynosił wiele.

Jakkolwiek właściciele chatynki nie mogli się pochwalić dostatkiem, przeciwnie ubóstwo ich było widoczne, nie uskarżali się nigdy na brak szczęścia, które im odmówiło dóbr ziemskich. Wewnętrzne zadowolenie i spokój panowały w umysłach, czystość i porządek w maleńkiem gospodarstwie — dzieci chodziły zawsze w czystych, chociaż często łatanych sukienkach.

W tem otoczeniu wyrosła Maiju, jak róża. Gdy dorosła i wmięszała się w młódź swojej wsi, jakkolwiek skromna i nienarzucająca się, zniewalała ku sobie oczy urodą i wdziękiem. Dla wszystkich jednak była „biedną Maiju" — tylko Jaakko z Koskeli znał całą jej wartość — ale nie zdradzili przed sobą jeszcze wzajemnych uczuć.

Czas upływał i Jaakko musiał się zdecydować. Ojciec jego, widząc, że syn już jest w wieku, w którym powinienby sobie upatrzyć żonę a milczy i obojętnie przyjmuje wszelkie propozycye, martwił się, nie wiedząc, czemu to przypisać. Pewnego dnia wezwał zatem syna do siebie i rozpoczął odpowiednią rozmowę. Miał on dla niego bardzo dobrą partyę, a mianowicie córkę zamożnego gospodarza, który jej pozostawi duży spadek — zaproponował ją tedy synowi.

Lecz skromny, nieśmiały młodzian zmienił się całkiem w tej chwili i ku niepomiernemu zdziwieniu ojca oświadczył stanowczym głosem:

C. d. n.

włókno bawełny (wata jest surową bawełną), lecz z powodu większej zawartości drzewnika, mniej elastyczna i bardziej krucha, przytem wymagająca szeregu skomplikowanych i kosztownych procesów chemicznych, służących do rozklejania łodygi. Przeróbka pokrzywy, jako rośliny przędzalnej, była zresztą przemysłem zdawna w Europie znanym, w Polsce jeszcze w początkach XIX w. gęsto uprawianym, a przed wojną kwitnącym w północnych Węgrzech, skąd przychodziły grube materye ścierek i pokrowców, sporządzone z pokrzyw. Problemem współczesnym jest tedy tylko kwestya rozklejania, której po dziś dzień nie załatwiono w sposób ekonomiczny. Pokrzywę i wytwarzane z niej materye, wypadnie zaliczyć do surogatów, których dni liczą się do chwili swobodnego dowozu bawełny. Trudno również rokować trwalszą przyszłość grubym tkaninom, wyrabianym z włókna torfowego, wąsów chmielu i rogoży szerokolistnej (odmiany szuwaru).

Natomiast na czoło surogatów przędzalnych wysuwa się obecnie papier, jako produkt pochodny drzewa. I papier, jako przędziwo, nie jest zdobyczą wojenną. Używano go w tym charakterze od czasów niepamiętnych w Chinach, a w zachodniej Europie od połowy XIX w. podejmowano mnóstwo prób wytwarzania nici i tkanin papierowych. Ale właściwy impuls dała potrzeba wojenna. Gdy brakło worków jutowych dla budowania piaszczystych wałów wzdłuż okopów, zjawił się natychmiast worek papierowy i odtąd poczyna się w miarę rosnącego głodu przędziw, okres świetnej konjunktury dla przemysłowców, którzy zapalczywie rzucili się na tę nową gałąź wytwórstwa. Zdołano już zgarnąć olbrzymie zarobki, które wstydliwie kryją się we mgle sztucznie konstruowanych bilansów. Worek papierowy stał się w Niemczech równoznacznikiem worka pieniędzy, odkąd rozeszła się wieść, że pewien fabrykant, który przed wojną ocierał się ustawicznie o bankructwo, zarobił w przeciągu jednego roku przeszło tuzin milionów. Niedawno „Frankfurter Zeitung" doniosła iż jedno z większych papierowych zrzeszeń fabrycznych, (a jest ich w Niemczech siedm, prócz mnóstwa drobniejszych firm) przerabia rocznie 300 tysięcy cetnarów metrycznych przędzy papierowej, t. zn. ilość bez mała tak wielka, jaką przed wojną zużywał cały austryacki przemysł jutowy.

Znajdujące się w handlu tkaniny papierowe dzielą się na tkaniny papierowe w ściślem tego słowa znaczeniu i na tkaniny z celulozy, a więc materyału, z którego wyrabia się papier. Te ostatnie tkaniny są oczywista tańsze w przeróbce, gdyż unika się papieru, jako materyału pośredniego między właściwym surowcem, celulozą, a produktem gotowym, tkaniną. Przędzę drzewną przyrządza się bądź metodą suchą, bądź mokrą. Wszelako obie dają wielką ilość odpadków i materyę dość kruchą. W ostatnich jednakże dniach obiegła prasę wiadomość, zapowiadająca przewrót w dotychczasowych sposobach fabrykacyi. Mianowicie drogą, zbliżoną do produkcyi sztucznego jedwabiu, udało się wytworzyć krótkie i bardzo elastyczne włókienko drzewa, z którego dadzą się wytwarzać najlepsze tkaniny, nie ustępujące mocą, giętkością i wszechstronnością użycia tkaninom bawełnianym. Donosi o tem tryumfalnie organ krawców niemieckich „Der Konfektionär". Trudno na razie podzielać ten entuzyazm, choć pomysł jest racyonalny i nie pozbawiony warunków prawdopodobieństwa.

Narazie wszakże górują tkaniny papierowe. Sporządza się je z przędzy papierowej, która powstaje w ten sposób, iż wąskie taśmy gotowego papieru zwija się w nię. natomiast nić bawełniana powstaje przez skręcanie z poszczególnych włókienek, ułożonych obok i wzdłuż siebie, skutkiem czego nić ta zawiera w sobie wiele powietrza, co podnosi jej zalety ogrzewania ciała, szczególniej jeśli jest nieco skudlona. Natomiast czyste tkaniny papierowe są zimne w dotknięciu i nie chronią ciała przed utratą ciepła.

To też nie można czystym tkaninom papierowym rokować żadnej przyszłości odzieżowej. Mają ją natomiast tkaniny mieszane, których ścieg podłużny jest papierowy, a poprzeczny wełniany.

Niedawno odbyła się w Berlinie wystawa, poświęcona przeglądowi wyrobów, sporządzonych z surogatów tkackich. Najokazalej wystąpiło tkactwo papierowe, popisując się szeregiem produktów wcale udatnych. Obok przedmiotów nieprzemakalnych, jak wiadra i płachty wozowe, derk końskie, worki, materye żaglowe i materye na tanie ubrania robocze, pojawiły się artykuły użytku domowego, jak obrusy, firanki, dywany, bielizna, pościel, opatrunki, pantofle, czapki, kapelusze. dalej imitacye skóry od materyi do pokrycia mebli począwszy, a kończąc na podeszwach i kuferkach.

Niemożna tej produkcyi odmówić pomysłowości i tupetu. ale niemożna jeszcze z pewnością orzec, czy i z tego zalewu wynalazków osiędzi cokolwiek „wybuch" pokoju. Na razie są to ciekawe i sympatyczne objawy biedy ludzkiej, która jest macierzą wszelkich wynalazków i śmiesznych i genialnych. Dziś niepodobna jeszcze zoryentować się w tym chaosie surogatów. Czas i doświadczenie oddzielą dopiero ziarno od plewy.

Widoki zaopatrzenia w cukier.

Dnia 27 lipca odbyło się w Pradze walne zgromadzenie związku czeskich cukrowni, na którem poruszono szereg kwestyj, rzucających smutne światło na najbliższe widoki aprowizacyi cukrowej. Zbiór buraków zapowiada się wprawdzie świetnie, lecz zachodzi obawa, iż z powodu braku węgla nie zdoła się przerobić w najbliższej kampanii ani jednej trzeciej rozporządzalnego surowca. Rząd bowiem, zgłoszoną przez cukrownie wysokość zapotrzebowania węglowego, zredukował do połowy, a i ta ilość istnieje dotąd na papierze, a wszystko zdaje się przemawiać za tem, iż tylko część obietnicy dozna urzeczywistnienia. — Wobec tego należy się liczyć z tem, iż tegoroczna kampania cukrowa ograniczy się do produkcyi żółtego cukru, a białego wytwarzać nie będzie.

Warto przy sposobności porównać ceny cukru żółtego w różnych państwach. Przegląd ich pochodzi z Magdeburga, centrum cukrowniczego przemysłu Rzeszy niemieckiej, a ceny odnoszą się do handlu „en gros" za 100 kilogramów w markach:

Jawa	10 Mk
Dania	31 Mk
Stany Zjednocz. Ameryki Północnej	35 Mk
Niemcy	36 Mk
Szwecya	42 Mk
Holandya	44 Mk
Szwajcarya	46 Mk
Hiszpania	58 Mk
Anglia	59 Mk
Królestwo Polskie	60 Mk
Austrya	62 Mk
Norwegia	62 Mk
Francya	71 Mk
Węgry	90 Mk
Włochy	92 Mk
Belgia	117 Mk
Ukraina	473 Mk

W Niemczech ceny są stosunkowo dość niskie, w Austryi trzymają się w pośrodku, lecz na Węgrzech poszły silnie w górę. Najwięcej uderza przeciwieństwo cen jawańskich i ukraińskich. Przebija się na nich wieczysta gra popytu i podaży. Na Jawie znajdują się ogromne zapasy cukru, unieruchomione z powodu braku okrętów przewozowych. Na Ukrainie natomiast są zapasy ogromnie przerzedzone, a obok państw centralnych występuje północna Rosya, jako konsument, płacący wszelkie ceny.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

KLĘSKA DESZCZÓW. Od pewnego czasu deszcz stał się codziennym gościem u nas. Niema dnia, aby nie padał deszcz z większą lub mniejszą siłą. Dla rolników deszcze te obecnie w czasie najpilniejszych żniw stały się prawdziwą klęską, gdyż zboże w znacznej części zgnije w półkopkach.

WISŁA OPADA. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił + 90 ponad zero. Dzisiaj stan wody znacznie się zmniejszył, gdyż rano wynosił już tylko + 17 ponad zero. W dniu dzisiejszym Wisła w dalszym ciągu powoli opada, mimo deszczów, jakie znowu spadły.

PROMOCYE. Władysław Borth z Kóz, Maryan Dworzański, urzędnik namiestnictwa z Czarnego Dunajca, Włodzimierz Roman Dziewiński z Podgórza, Jan Łazarz z Czudca, Edw. de Kulczyce Wisłocki z Głogowa, Herman Halpern, nadporucznik 24 pułku haubic polowych z Przemyśla, Roman Praetzel z Krakowa i Maurycy Rechter, podoficer 14 pułku p. strzelców ze Lwowa, otrzymali na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktorów praw.

ODNOWIENIE DYPLOMÓW LEKARSKICH. Dzisiaj w południe odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim uroczystość odnowienia dyplomów lekarskich po latach pięćdziesięciu doktorów medycy pp.: dra Jendla i dra Zagórskiego. Przemawiali: rektor dr Żorawski i dziekan dr Godlewski (młodszy), a nadto obaj jubilaci.

MIEJSKI KREDYTOWY BANK WOJENNY W KRAKOWIE. Według zawiadomienia ministerstwa skarbu z dnia 23 bm. został kapitał zakładowy miejskiego kredytowego Banku wojennego w Krakowie podwyższony z 75 na 100 milionów koron. W sprawie tej zasłużyli się posłowie dr Stesłowicz i dr Adolf Gross.

POŻEGNANIE P. HELENY MIŁOWSKIEJ. Wczoraj wieczorem wystąpiła po raz ostatni w teatrze miejskim w Krakowie w głównej roli w znanej operetce „Księżniczka czardasza" p. Helena Miłowska, która po całorocznym pobycie w naszem mieście udaje się na stałe do Lwowa. Publiczność zjawiła się tłumnie w teatrze, ażeby się pożegnać z ulubioną śpiewaczką. Istotnie też wieczór wczorajszy był wymownym dowodem, jak wielką sympatyę zdobyła sobie zasłużona artystka u publiczności krakowskiej. Pani Miłowskiej wręczono stosy bukietów i kwiatów, a po każdym akcie owacyom nie było końca. — P. Miłowska dziękowała serdecznie za te niezwykłe dowody uznania jej pracy artystycznej.

KONFISKATA ZBOŻA. W ostatnich dniach skonfiskowały organa kontrolne namiestnictwa drobne ilości zboża po kilka kilogramów, uwożone lub odnoszone do wymielenia w miejscowych młynach. Postępowanie to jest co najmniej dziwnem. Rząd nie przydzielił od szeregu miesięcy dla Krakowa ani zboża, ani mąki, ani innych artykułów spożywczych, natomiast konfiskuje mikroskopijne ilości ziarna, przeznaczone na mąkę chlebową. Zresztą zboże to nie pochodziło z Galicyi, tylko z Król. Polskiego, skąd je zwyczajnie ubogie kobiety przynosiły w drobnych ilościach na plecach. — Cóż więc ostatecznie ma ludność krakowska jeść, czem ma się żywić, skoro podstawowy produkt tj. zboże ulega konfiskacie?

SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Wczorajszej nocy zakradło się przez otwarte okno do parterowego mieszkania p. Frommerowej przy ulicy Wrzesińskiej 10. Właścicielka mieszkania obudziła się, wyskoczyła z łóżka i spłoszyła bandydatów, którzy uciekli boso bez kapeluszy. Jeden z włamywaczy porzucił bagnet, który złożono w policyi. Bagnetem tym usiłował włamywacz zranić właścicielkę mieszkania.

ŁADNA KOLEKCYA. U pewnej stróżki przy ulicy Dietlowskiej aresztowała policya trzech dezerterów: Antoniego Kumale, Gersona Fischenberga i Pawła Kosiude. Znaleziono przy nich bogatą kolekcyę nowych instrumentów do włamania, mianowicie wytrychów, dłut, pilników i t. d. Piękną tę kolekcyę złożono w policyi w złodziejskiem muzeum.

NA SPOSOBY BIORĄ SIĘ. Przed kilku dniami donieśliśmy o trzech młodzieńcach, którzy przybyli do mieszkania Anny Strączkowej przy ulicy Senackiej, przedstawili się, jako inspektorzy policyjni, zarzucili jej, że kupuje od złodziei kosztowności i zażądali wydania pieniędzy. — Strączkowa jednak sprzeciwiła się temu żądaniu, wobec czego „inspektorzy" aresztowali ją i odprowadzili na policyę. Zamiast jednak na policyę. towarzystwo udało się na planty na róg ulicy Straszewskiego, gdzie spisano „protokół", poczem udali się wszyscy ponownie na ulicę Senacką, gdzie odbyła się rewizya mieszkania Strączkowej za kosztownościami. Młodzieńcy zarzucali nawet Strączkowej, że popełniła dzieciobójstwo. Obecnie inspektor Dmytryszyn wyśledził wszystkich tych fałszywych agentów policyjnych i aresztował. Byli to: 20-letni Adam Boro, 20-letni Stefan Pawłowicz i 24-letni Stanisław Jaźwiecki. Do winy się przyznali, twierdząc, że potrzebowali pieniędzy i w ten sposób usiłowali zdobyć nieco gotówki.

Okazuje się, że kunszt złodziejski w Krakowie wydoskonala się. wśród włamywaczów znajdują się coraz sprytniejsze elementa.

SZKODY POLNE. W gminach przyłączonych od pewnego czasu prawdziwą plagą dla rolników stały się szkody polne, wyrządzane nocną porą przez gromady wyrostków. Zdarza się często, że złodzieje, spędzani przez rolników z pól, grożą użyciem broni. Kradzieże przybrały w ostatnich dniach ogromne rozmiary. Bandy złodziejskie niszczą ziemniaki, marchew, ogórki itd. narażając właścicieli gruntów na ogromne szkody. Aresztowania nic nie pomagają.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym zarząd m. Krakowa ma zwrócić się w drodze piśmiennej do komendy wojskowej w Krakowie i do komendy placu z prośbą o pomoc przy tępieniu polnych szkodników, którzy dotąd bezkarnie niszczyli cudzą pracę.

Z OLSZY otrzymaliśmy zbiorowy list od miejscowych rolników i dzierżawców ogródków ze skargami na młodzież szkolną, która tam wyrządza w ogrodach i na polach ogromne szkody, niszcząc ogrodowizny. Na te skargi zwracamy uwagę rodziców i opiekunów.

Z Królestwa Polskiego.

NOWE POKŁADY RUDY W POLSCE. Z Dąbrowy donoszą: Nowe pokłady rudy żelaznej w pow. Częstochowskim odkrył dyr. Gnieliński we wsi Starokrzepice, w gminie Ganki, w Starodankowicach, w Aleksandrowie, w Łazach Iwanowickich (gm. Opatów).

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE PODCHORĄŻYCH. Z Warszawy donoszą: Dnia 28 bm. odbył się w Ostrowiu uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego w szkole podchorążych. Akt poprzedziła msza polowa, odprawiona przez ks. kapelana Kwapińskiego, który w podniosłem przemówieniu, skierowanem do absolwentów, zobrazował zadania i obowiązki żołnierza polskiego, jako obrońcy i obywatela kraju, wkońcu zaś udzielił, z upoważnienia mons. Rattiego, wojskowym szkołom polskim błogosławieństwa papieskiego. Na nabożeństwie, podczas którego chór szkoły podchorążych odśpiewał mszę Gounoda, byli obecni: gen. Barth z adjutantem kap. Iwanowskim, inspektor szkół wojskowych, pułk. Borbecki, brygadyer Minkiewicz, jako zastępca komisyi wojskowej i brygadyer Januszajtis, dowódcy pułków - brygady, majorowie Ździałowski i Zarzycki, kierownik szkoły podchorążych, maj. Kukiel z wykładającymi oficerami, kierownik szkoły podoficerskiej, kap. Bobrowski, z komendantami kompanii i inni.

Po uroczystości kościelnej, zakończonej hymnem »Boże coś Polskę«, odczytał kap. Iwanowski listę nowo mianowanych 73 podchorążych, którzy ukończyli szkołę, poczem odbyła się przy dźwiękach orkiestry I brygady defilada wojskowa.

Szkołę ukończyli: Aleksnader Pniewski, Antoni Wieniawski, Zygmunt Jagodziński, Włodzimierz Skrzyński, Zbigniew Dembiński, Jan Łada, Jan Szymonowicz, Jan Walicki (sierżant), Andrzej Kołodziejczyk, Józef Klepaczko, Wyczesław Tomasik, Bronisław Kwaskowski, Leszek Wernic, Adam Lewicki, Mieczysław Słowikowski, Władysław Frontczak, Stanisław Paprocki, Mieczysław Saraszewski, Jan Sikorski, Feliks Drzewiecki, Czesław Sadkowski, Henryk Przyborowski, hr. Mikołaj Jezierski, Mieczysław Szczygielski, Tadeusz Sokolnicki, Zygmunt Krauze, Edward Januszkiewicz, Adolf Cyrański, Jan Francki, Aleksander Ostrowski, Stanisław Szymański, Tadeusz Roman, Roman Mańkowski, Antoni Organ (sierżant), Zygmunt Wesołowski, Jan Strusiński, Jerzy Majewski, Bronisław Czermak (sierżant), Maryan Janowski, Franciszek Wysłouch, Bernard Fuksiewicz, Apolinary Busiakiewicz, Tadeusz Cieślewski, Władysław Weber-Kościesza, Jerzy Pokorski, Aleksander Wojdyno, Franciszek Masłocha, Tadeusz Frytz, Stefan Lewicki, Stanisław Kannibad, Kazimierz Komornicki, Ignacy Sęk (sierżant), Bohdan Jeżewski, Wacław Sypniewski, Artur Bolman, Witold Makowski, Mieczysław Sokolski-Krongold, Stefan Krzyżanowski, Stanisław Gradewitz, Bolesław Dąbrowski, Ludwik Iskierko, Kazimierz Pruszkowski, Daniel Winiarski, Stefan Motz, Adolf Ciesielski, Stanisław Kurnatowski, Stanisław Kosiński, Stefan Hernik, Stanisław Płoskiewicz, Edward Gaworski, Edward Kluczyński, Jarosław Ciechanowski i Stanisław Rożniakowski.

SAMOBÓJSTWO REDAKTORA. Z Warszawy donoszą: Znany w szerokich kołach Warszawy Antoni Miller zmarł dnia 29 b. m. śmiercią samobójczą. Z wykształcenia prawnik, Miller był przez czas jakiś sędzią pokoju, lecz musiał zrzec się tego urzędu za używanie języka polskiego.

Był on autorem kilku powieści i „notatek psychologicznych", jak „Dusza mężczyzny", „Z pamiętnika prostytutki", manifestując w tych utworach swe przekonania wolnomyślne. Ponadto Miller pracował w publicystyce i przez czas jakiś podpisywał jako redaktor odpowiedzialny tygodnik „Społeczeństwo", wydawany przez Dawida.

W ostatnich czasach borykał się z niedostatkiem, który wyczerpał jego nerwy i był powodem do zamknięcia rachunków z macoszem dlań życiem; zmarły otruł się cyankiem potasu, który rozpuścił w winie w mieszkaniu własnem. Pozostawił listy do rodziny, w których prosi, aby nikomu nie robiono przykrości z powodu jego skonu.

Ze świata.

REPIN A POLACY. Telegramy doniosły, że słynny malarz rosyjski, Repin, umarł z głodu. Wiadomość ta wydawaćby się mogła nieprawdopodobną, gdyby nie poprzedziła jej inna, mianowicie, że bolszewicy napadli na posiadłość ziemską Repina i doszczętnie ją zrabowali, jego zaś pozbawili wszelkiej gotówki i chleba do tego stopnia, że był zmuszony do znajomych w stolicy napisać listy z prośbą o wsparcie, aby nie umrzeć z głodu. Repin był talentem i osobą, która nas, Polaków, bliżej obchodzi. Wielki ten malarz, prezes akademii sztuk pięknych w Petersburgu, malował obrazy historyczne, rodzajowe, najsławniejszem zaś z jego dzieł jest kompozycya, przedstawiająca kozaków, dyktujących list do sułtana tureckiego, reprodukowana we wszystkich pismach europejskich, a więc i naszych ilustrowanych.

Repin kolorytem swym dziwnie i uderzająco przypominał Matejkę. Był on świadom tego, nie czynił z tego żadnej tajemnicy i sam się przyznawał do wpływu, jaki nań wywarł potężny geniusz Matejki. Pragnąc dać temu wyraz, na szczycie swej sławy przybył do Krakowa, aby odwiedzić Matejkę. Dziwny zbieg okoliczności sprawił, że pragnąc w Krakowie poznać Matejkę, przybył na jego pogrzeb. Wtedy poznali osobiście polscy malarze swego znakomitego rosyjskiego kolegę. Pozostawił po sobie w Krakowie jaknajlepsze wspomnienie.

Wtedy też Repin złożył na mogile Kościuszki ogromny wieniec z napisem: „Repin—Kościuszce", szczegół zaś ten jest bardziej zanotowania godnym, że działo się to podczas najsroższego ucisku Polaków w Rosyi, a on jako prezes carskiej akademii narażał się na prześladowanie. Nie ulakł się tego Repin, a po powrocie do Petersburga napisał o Krakowie szereg felietonów, przepełnionych entuzyazmem dla historyi sztuki i kultury naszego Krakowa i naszego narodu. Wyszły te odcinki w „Petersburskiej Teatralnej Gazecie", streszczenia zaś obiegły podówczas całą całą prasę polską i rosyjską.

NA ZAGON RYDLA. Z zebranej dotąd kwoty 24.508 K 02 h spłaciłem długów wekslowych i prywatnych wraz z procentami 10.344 K 60 h (pozostaje jeszcze długów 5.000 z procentami, oraz hipoteczne 2.600 K) z doliczeniem doросłych w banku procentów 103 K 29 h, została więc na książeczce Banku krajowego Nr 24.043, kwota 14.266 K 71 h. Złożyli w dalszym ciągu: Stanisławowa hr. Tarnowska 1000 K, A. Stauferowa z Drohobycza 100 K. Zebrano w „Głosie Narodu 182 K 92 h, Jadwiga z Rydlów Żywicka 100 K. Razem 1382 i 92 h., którą to kwotę złożyłem w Banku. *Józef Rostafiński.*

Dział ekonomiczny.

*** NOWA ZWYŻKA KOLEJOWYCH OPŁAT TOWAROWYCH.** — Komisya taryfowa państwowej Rady kolejowej przyjęła propozycyę rządu w sprawie ponownego podniesienia taryfy kolejowej za przewóz towarów. Reprezentant rządu, szef sekcyi von Solois, uzasadnił ten krok stałym deficytem administracyi kolejowej. Jakkolwiek mimo dawnych podwyżek wzmogły się dwukrotnie dochody kolejowe (z 700 mil. kor. w r 1914-15 na 1500 mil. kor w r. 1918-19), to jednak deficyt wynosi około pół miliarda koron z powodu zwiększenia kosztów materyałów i pensyi urzędniczych. Zaradzić temu może natychmiastowe podniesienie opłat przewozowych, co już nastąpi **7. września b. r.** na podstawie porozumienia się z rządem węgierskim. a bez przeprowadzenia żmudnego i długotrwałego procesu skomplikowanych prac przygotowawczych. Zwyżka będzie ryczałtowo **siedmdziesiąt procent obecnych stawek,** z wyjątkiem węgla, gdzie zwyżka wyniesie tylko 40 proc. Nadto będą niektóre artykuły jak drzewo, piwo, wino i moszcz taryfowały wedle wyższej niż dotąd klasy. Ta zwyżka cen przewozowych nie odbije się ujemnie na cenach środków spożywczych. Biorąc n. p. pod uwagę przewóz na odległość 50 (a) i 500 km. (b), to 1 kg. ziemniaków podrożeje a) o 0'24 b) 1'06 halerza, mąki a) o 0'31, b) o 2'33, jaj a) o 0'86, b) o 6'06 halerza. Równolegle z podwyższeniem taryf cywilnych odbędzie się i **podniesienie taryf wojskowych** za przewóz osób i towarów. Istnieje nadzieja, iż w ten sposób przestaną austryackie koleje państwowe być źródłem deficytu, dotkliwie gnębiącego skarb, przeciążony innymi wydatkami.

*** ŚRODKOWO - EUROPEJSKI ZWIĄZEK POCZTOWY.** Na podstawie traktatu bukareszteńskiego zawarły Niemcy 7 lipca br. nową konwencyę w komunikacyi pocztowej z Niemcami przyznać im te same udogodnienia i zniżki, jakichby udzieliła innym państwom, nie sąsiadującym z nią bezpośrednio. W ten sposób uprzedziły Niemcy jeden z momentów walki gospodarczej, którą koalicya wypowiada państwom środka. Mianowicie we Francyi powstał projekt przedłożony już parlamentowi do uchwalenia, aby między państwami ententy i jej sprzymierzeńcami wprowadzić zniżone porto listowe, podobne temu, które od r. 1850 istnieje między Niemcami a monarchią. Odpowiedzią na to jest pocztowa konwencya niemiecko-rumuńska, która podobno ma być pierwszym krokiem do powstania środkowo-europejskiego związku pocztowego. Znamienna ta bądź co bądź ewolucya naumanowskiego pomysłu. Środkowo-europejski blok nie realizuje się jakoś pod względem wojskowo-politycznym, gospodarczo — jak się zdaje — dogorywa w Salzburgu, a pocztowo rozpoczyna od Rumunii, zmuszonej przyjąć bezsilnie i biernie dyktat niemiecki.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.